Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 22 Czerwca 1909 Nr. 138

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu): na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340.
Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawy austryackie.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. W kołach poselskich twierdzą, że sesya parlamentu potrwa najmniej do 10 lipca. — Ostateczne załatwienie budżetu nastąpi w piątek, poczem w obradach parlamentu nastąpi kilkudniowa przerwa, która będzie trwała przez sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek. Dopiero po tej przerwie Izba zbierze się dla załatwienia **całego szeregu spraw**, z których najważniejszemi są: **ustawa traktatowa i traktat handlowy z Rumunią, czasowe zniesienie cła na zboże** etc.

Parlament okazał zatem swą żywotność i chęć do pracy. Budżet zostanie w niezwykle **krótkim** czasie uchwalony, bo w przeciągu dwu tygodni. Tego jeszcze w Austryi nie było.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. Jak słychać, rząd zamierza zwołać sejmy krajowe na wrzesień i październik. Czeski sejm prawdopodobnie nie będzie zwołany, jeśli rząd się poprzednio nie upewni, że będzie on rzeczywiście mógł obradować. Wśród Niemców objawia się skłonność, aby sejm uruchomić, lecz pod warunkiem, że znane żądania Niemców zostaną przedtem wypełnione.

Możliwość wojny grecko-tureckiej.

Naprężenie pomiędzy Grecyą a Turcyą z powodu Krety zdaje się dochodzić już do szczytu. Pojawiają się alarmujące pogłoski, wskazujące na **możliwość wybuchu wojny grecko-tureckiej**, do której obie strony czynią gorączkowe przygotowania.

Grecya zarządziła **ogólną mobilizacyę**, obejmującą 20 klas rezerw.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby odpowiedział Rifaat-basza na interpelacyę w sprawie kreteńskiej, oświadczając, że rząd podziela pragnienia Izby, aby Turcya zastrzegła sobie swoje prawa do Krety, jako do nieodłącznej części państwa. Rząd zdecydowany jest obowiązek swój wypełnić.

Za objaw bardzo niepokojący należy uważać wiadomość podaną przez paryskie „Figaro“, że mocarstwa ochronne w oznaczonym terminie odwołają swe wojska z Krety.

Z Konstantynopola donoszą, że flota turecka, odbywająca ćwiczenia na morzu Marmora, na dany znak wyruszy do portów kreteńskich, mimo, że mocarstwa nie dały dotąd Turcyi żadnego upoważnienia.

Ankieta szkolna.

Onegdaj przed południem w sali pałacu namiestnikowskiego we Lwowie podjęto w dalszym ciągu obrady ankiety szkolnej, którą zagaił namiestnik dr Bobrzyński.

W ankiecie bierze udział przeszło 50 osób. Prócz nauczycieli przybyło grono posłów polskich i ruskich z sejmowej komisyi szkolnej. Z Krakowa przybył delegat do Rady szkolnej red. Konopiński, poseł dr Bandrowski itd.

Po krótkiej dyskusyi formalnej na wniosek dyr. Maciołowskiego z Krakowa przystąpiono do dyskusyi nad ostatniem pytaniem kwestyonaryusza, czy wobec życzenia pierwszej ankiety, aby zbliżyć typ czteroletniej szkoły miejskiej do wiejskiej, byłoby wskazanem ograniczyć zakres nauki w czterech klasach niższych.

Po przemówieniu inspektora Zalewskiego, zabrał głos dyr. Pierzchała ze Lwowa, domagając się usunięcia języka niemieckiego co najmniej z 3 klasy, jeżeli już nie 3 i 4 klasy. — Przemawiali insp. Baranowski i in.

Poseł Cielecki przemawiał za uczeniem języka niemieckiego dopiero w szkołach wydziałowych.

Dyskusya trwa dalej.

Większość mowców oświadczyła się za przełożeniem nauki języka niemieckiego poza 4-ty rok nauki szkolnej, do szkół wydziałowych lub średnich. Niektórzy proponowali, aby naukę tego języka przełożono na klasę 4-tą. Ludność wiejska przestanie upominać się o naukę języka niemieckiego, jeśli nie będzie się go wymagać przy egzaminie wstępnym do szkół średnich. Oświadczono się też za zredukowaniem nauki rachunków w 4 klasach do liczb całych i ułamków dziesiętnych. — W ten sposób dałby się ograniczyć zakres nauki w szkołach miejskich 4-roklasowych.

Bardzo długa dyskusya toczyła się po południu na temat reformy szkół wydziałowych. — Większość mowców wytykała wadliwość obecnych planów naukowych w tych szkołach i domagała się uwzględnienia w nich przedewszystkiem wykształcenia formalnego.

Tajemnica śmierci dra Lewickiego.

Próba wyjaśnienia.

(Ciąg dalszy).

Zarzucono Janinie Borowskiej w dziennikach pragnienie rozgłosu i chęć zwracania na siebie uwagi. Czy ten zarzut jest słuszny? Kto dociecze prawdy... W każdym razie była bardzo wrażliwa i reagowała zupełnie po kobiecemu na ważne wypadki swego życia. Przytaczamy n. p. ustęp z jej listu, pisanego do osoby blisko niej stojącej z dnia 6 listopada 1908, gdy znalazła się po raz pierwszy w sali sądowej (z powodu sprawy z p. Krzysztoniem):

„Gdybym była wiedziała, że to taka potworna rzecz taki sąd, byłabym Cię prosiła, byś przyjechał. Tak strasznо tam na sali wobec dziesiątek par oczu złych i ciekawych. Dziś jeszcze ledwo żyję“.

Ta kobieta inteligentna, wrażliwa, egzaltowana, energiczna, wytrwała i uparta — była zarazem silnie erotycznie usposobiona. W miłości jej nerwy i mózg zapewne główniejszą rolę odgrywały od serca.

Wszedłszy w koła inteligentnej cyganeryi studenckiej następnie w sfery socyalistów, żyjąc życiem kawiarnianem, swobodnem, zgoła niekrępowanem konwenansami — czuła się istotą wolną, odpowiedzialną tylko przed sobą... Wciągnięta przez krakowskich pepesowców w robotę konspiracyjno-rewolucyjną, pełną emocyj, nastręczającą moc romantycznych wrażeń i przygód niebezpiecznych — drażniła i rozstrajała sobie coraz bardziej nerwy, biczem sensacyj podcinała je do gwałtownych histerycznych wysiłków...

Na pozór spokojna i cicha, pragnień nosiła w sobie uczajone wulkany.

A teraz pytanie: Czy Janina Borowska zdolna była do morderstwa?

Natury tak egzaltowane, nerwowe i namiętne są niewątpliwie zdolne do *zbrodni z afektu*. W poczuciu swej krzywdy, pod wpływem żalu i bólu i w chęci zemsty mogą chwycić za broń śmiercionośną. Czy jednak Borowska istotnie zamordowała Lewickiego? Czy miała w swem przekonaniu powody do przyłożenia lufy rewolweru do skroni swego byłego kochanka? Na to można odpowiedzieć poznawszy dokładnie naturę i przebieg stosunku miłosnego łączącego Borowską z Lewickim.

W dziennikach pojawiła się opowieść jednego ze znajomych Borowskiej, iż B. odgrażała się, że zastrzeli Lewickiego z powodu jego traktowania jej i odmowy zwrotu listów. Ale zaznaczyć należy, że opowieść o pogróżkach nie znajduje potwierdzenia ze strony innych świadków. A także w listach, które Borowska pisała w ostatnich dniach do swego męża do Lwowa, nie ma znaku złych zamiarów. — W liście z daty 2 czerwca b. r. pisze Borowska:

„Dziś bandaże już zdjęte (kilka dni przedtem uszkodziła sobie obojczyk skutkiem upadku) i z wyjątkiem uczesania wszystko zrobię sama, więc i jaśniej trochę na świecie, nie muszę pokonywać własnej martwoty jeno zewnętrzne przeszkody — zawsze to już łatwiej. Ale psychiatrya, zdaje mi się, odpadnie z programu — byłby to już nadludzki wysiłek. Ochotę do pracy mam. Przez te nawet dni ciężkie, posługując się jedną tylko ręką, siedziałam w bibliotece Jag. i czytywałam lżejsze rzeczy (aktualne) z medycyny.

Źle mi jest bez kufra. Nie zabrałam dość bielizny, a książki tylko do tamtych dwu przedmiotów a tu czas najwyższy mieć je...

Dzisiaj idę za S . . . ą, z Dr B . . . m (który jest obecnie u Dr S . . . o) i H . . . m do teatru krakowskiego...

...Jutro pójdę już na klinikę — z trudem i bólem, ale poruszać ręką mogę, tylko do góry nie podniosę“.

Dnia 4 czerwca b. r. otrzymał mąż widokówkę, wysłaną 3 czerwca, podpisaną przez nią i towarzystwo, wymienione w przytoczonym właśnie liście.

W nocy z 4-go na 5 go czerwca w mieszkaniu Lewickiego padł śmiertelny strzał i Janina Borowska przywołała Pogotowie ratunkowe. W listach jej do Lwowa pisanych niema absolutnie żadnej wzmianki, którаby tę kastrofę zapowiadała. Przeciwnie odnosi się z tych listów wrażenie, że zbyt wiele zależało jej na załatwieniu sprawy z Haeckerem i ukończeniu medycyny, by miała zbrodniczym czynem łamać sobie życie.

Ale w zupełnej sprzeczności z temi listami zostają listy, znalezione w dniu 5 czerwca w pokoju Borowskiej w hotelu Victoria. W listach tych, adresowanych do kilku osób, między innemi do komisarza policyi dra G., Janina Borowska daje do zrozumienia, że odbiera sobie życie przez zatrucie morfiną i prosi, aby sekcyi ciała nie zarządzano.

Morfiny jednak u Borowskiej nie znaleziono. Czy zaś te listy uważać należy za szczery wyraz jej zamysłów, czy też tylko za chytry fortel w celu odwrócenia od siebie podejrzeń? nad tem zastanowimy się w dalszym ciągu naszych wywodów.

Przyjrzyjmy się tedy rozwojowi stosunku miłosnego Lewickiego z Borowską, przyjrzyjmy się przebiegowi ostatniej nocy — a przedewszystkiem osobie samego Lewickiego.

Dr. Włodzimierz Lewicki.

S. p. Lewicki — pisze nam dobrze go znający p. J. R.—liczył lat 40. Był to człowiek ogromnie sympatyczny, człowiek, którego odrazu można było polubieć, który swoją szczerością, otwartością, humorem i całą swoją powierzchownością chwytał odrazu za serce. Ale — rzecz charakterystyczna. Zdawałoby się, że taki człowiek miał setki oddanych mu całą duszą przyjaciół. Tymczasem — tak nie było. Leżało to już w charakterze zmarłego, że najszczersze przyjaźnie w niedługim czasie zrywał, częściej — musiał zrywać. Natura butna, dumna, przytem charakter w każdym razie słaby, wielce niekonsekwentny. Czuły na pochlebstwa, lubiał się otaczać ludźmi, którzy mu schlebiali. Ludzi, którzy mu wytykali jego słabe strony — unikał, nawet nienawidził. A przytem natura bezwzględna. Bez skrupułów zdolny był zerwać dla błahych powodów nie tylko przyjaźń, ale znajomość z człowiekiem, z którym go łączyły serdeczne węzły jeszcze z czasów szkolnych i z czasów, kiedy był jeszcze początkującym adwokatem i nieraz bieda zaglądała do jego kancelaryi.

W przekonaniach swoich niestały i zawsze ulegający wrażeniom chwili, był w całem swojem życiu do pewnego stopnia niezdecydowany. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami, nie miał na tyle mocy i stałości charakteru, aby pójść prosto, otwartą drogą i pewnie naprzód, a mógł był dojść bardzo daleko. Na to nie stało mu woli, na to miał za mało hartu i wytrwałości. Po części przeszkadzała mu w tem wielka ambicya, która go bardzo często prowadziła na manowce; dawał się jej unosić w przekonaniu, że tem prędzej uzyska jakiś zaszczyt lub godność obywatelską. I to było powodem, że w czasie niedługiego swojego życia ś. p. Lewicki przeszedł całą długą drogę najrozmaitszych przekonań politycznych. W jakiej partyi ś. p. Lewicki nie był? Był socyalistą, ludowcem, pod egidą Stojałowskiego ubiegał się o mandat, pod egidą Ehrenberga był

Dwie lewe nogi.

Początek wakacyj, prószący listki zaczarowanego kwiatu paproci w piersi wyruszającej na wieś naszej młodzieży, jest jednocześnie sezonem „porachunków“ szkolnych, spisanych w świadectwach i cenzurkach.

Nie wszystko tam jednak zapisano, a niejedno wspomnienie, niejeden figiel szkolny, ukryty głęboko w imię obowiązującej maksymy: „Choćby cię smażono w smole, nie powiadaj, co się dzieje w szkole“ — wydobywa potem na jaw wiek dojrzały, uśmiechając się do niego, jak do gasnącego odblysku młodości.

Taki właśnie zabawny figiel szkolny opowiada Ludwik Ganghofer w feljetonie „Żywot optymisty“ w miesięczniku „Südd. Monatshefte“.

Przepisujemy poniżej wesołą anegdotę ku uciesze nie tylko „zielonych“ jeszcze, lecz i szpakowaciejących dawnych „wisusów“.

W lecie — pisze Ganghofer — miałem w szkole nowe kamasze, które mnie okrutnie gniotły. Aby sobie ulżyć, ściągnąłem kamasz z prawej nogi i postawiłem ostrożnie pod ławką.

Ale co się ukryje przed kolegami! Wisus, siedzący za mną, podpatrzył „dezabil“ na prawą nogę i upatrzywszy chwilę, kopnął tak silnie kamasz, że ten jak skórzana lokomotywa, przeleciawszy z hałasem pod ławkami, oparł się aż o katedrę.

Surowy profesor L. spojrzał z wysokości katedry na hałasujący „objekt“ i, nie przerywając lekcyi, oświadczył przenikającym, jak ostrze noża, głosem:

— Pomówimy o tem po lekcyi!

Naturalnie zrobiło mi się gorąco. Domyślałem się, że będzie rewizya, a ja w jednej skarpetce na prawej nodze...

Na szczęście, tuż obok mnie siedział kolega, który mieszkał niedaleko szkoły. Nie namyślając się też ani chwili, sygnalizowałem mu depeszę: „Zmiłuj się, wyjdź pod jakimkolwiek pozorem i przynieś mi kamasz“.

Po pewnym czasie miałem kamasz, ale — o fatalności! — z lewej nogi. Czego jednak nie uczyni człowiek wobec potrzeby! Silną wolą pokonałem nawet „nadnaturalne“ przeszkody i wtłoczyłem prawą nogę w lewy kamasz.

Pod uciskiem podwójnej tortury: duchowej i fizycznej, oczekiwałem końca lekcyi.

Nareszcie — dzwonek:

Przed ławkami staje surowy profesor i rzecze:

— Nnno... dobrze! Kto ma obadwa kamasze na nogach może iść do domu. Wychodzić kolejno!..

Zaczęto wychodzić jeden za drugim, a prof. L. dawał znak do wyjścia. Przyszła kolej na mnie. Już miałem dostać absolutoryum, gdy coś uderzyło prof. L. w mojem obuwiu:

— Ganghofer, zaczekaj! Zdaje mi się, że ty masz dwa kamasze z lewej nogi...

Znowu zrobiło mi się gorąco, ale postanowiłem się bronić.

— Tak, panie profesorze — oświadczyłem, szukając motywu — ponieważ... ponieważ... mam dwie lewe nogi...

— Aha! — zdziwił się roztargniony profesor. — No to dobrze... Możesz iść!

Gdy zaś ostatni uczeń opuszczał ławkę, profesor podniósł osierocony kamasz i wyraził nietajone zdziwienie:

— To jednak nadzwyczajne!

Nazajutrz oryentacya profesora L. była widocznie lepsza, bo zaraz zagaił lekcyę:

— Wracając do wczorajszego wydarzenia — rzekł w tonie ironicznym — uprzedzam klasę, że jeżeli przypadkiem kto z was ma dwie nogi prawe, to może odebrać zapasowy kamasz od pedela.

I jednocześnie rzucił złośliwe spojrzenie w moją stronę. — A gdy potem podczas lekcyi gimnastyki wykonałem jakiś skok śmiały, dorzucił:

— Jaka szkoda, Ganghofer, że masz obiedwie lewe nogi. Jakbyś ty skakał bez tego — kalectwa...

Tak więc szczęśliwie skończyła się historya kamasza z prawej nogi.

zaciekłym antysemitą; wkrótce pozbył się i antysemityzmu, został demokratą, wszędzie jednak przyjmowano go z niedowierzaniem.

Całe życie ś. p. Lewickiego miało wybitne cechy **niepokoju**. To było życie chwilą, życie wrażeniami, burzliwe, pokryte jeno maską pogodnego uśmiechu. Ciekawe światło na wewnętrzne życie ś. p. Lewickiego rzuca jego dramat: „O inne życie“. Jakiś pęd, dumny, nieokiełzany, niezadowolenie, smutek, gorycz, to znowu cicha rezygnacya, wybuchająca nagle krzykiem rozpacznej mocy, to wszystko kotłowało w duszy zmarłego, to było charakterystyczne dla niego.

Ale i w filozoficznych poglądach nie był konsekwentny, **hedonik** w życiu, zarazem hołdował *buddyzmowi*. Za cel życia uważał i często tego dowodził: **nirwanę**. Posiadał zasób książek traktujących o filozofii buddyzmu.

Wychowanek nowej filozofii, zwolennik Nietzschego — czuł się *jenseits von Gut und Bose*. Natura poetycka, artystyczna — żył istotnie „bez dogmatu“. Całe jego życie było niespokojnem, burzliwem życiem poety, artysty, przerzucającego się bez skrupułów gwałtownie z jednej ostateczności w drugą.

Lewicki sam świadomy był rażących sprzeczności w swej naturze. W chwilach szczerych wynurzań skarżył się, iż w nim *dwu różnych tkwi ludzi*, jeden o aspiracyach *wysokich*, drugi *poziomych*. Stwierdzał u siebie *rozdwojenie jaźni*.

Ta dwoistość sprawiała, że Lewicki nie wzbudzał zaufania. Koledzy jego w adwokaturze nazywali go „niebezpiecznym“.

Ten niepokój wewnętrzny odbijał się w całem życiu ś. p. Lewickiego. Ktokolwiek znał go bliżej i zachodził czasami do jego kancelaryi, czy do mieszkania, ten wie, że ś. p. Lewicki bardzo często zmieniał cały wygląd zewnętrzny swoich pokojów. Meble nie stały u niego dłużej nad jakie dwa miesiące w jednem miejscu, obrazy zmieniały się na ścianach ustawicznie, przewieszane z jednej strony na drugą. To są szczegóły drobne, ale wysoce charakterystyczne.

Kobiety w życiu jego ogromną odgrywały rolę. U kobiet miał wielkie szczęście. Bardzo zmysłowy, ale mało wybredny, **zapalał się gwałtownie, entuzyazmował** — nie było jednak kobiety, któraby go dłużej zajęła jak — kilka miesięcy. Nienawidził jednostajności. Liczne swoje miłostki lub miłości zrywał bardzo pochopnie, **z zupełną bezwzględnością**...

Czy ten człowiek byłby zdolny do **samobójstwa**? (Bo jeśli Borowska go nie zastrzeliła, trzeba przyjąć, że sam targnął się na swe życie). Wielu jego znajomych zaprzecza stanowczo możliwości **samobójstwa**; są jednak tacy, którzy odnosili zawsze wrażenie, że ten człowiek nie skończy normalnie... Nam się zdaje, że Lewicki, jako natura niespokojna, artystycznie nerwowa, o charakterze słabym, do samobójstwa mógł być zdolny, ale do samobójstwa tylko **w jakiemś ogromnem rozdrażnieniu**, w chwili **nerwowej depresyi**. Do samobójstwa **z premedytacyą** zdolnym nie był. Był za słaby. Zastrzelić się mógł, ale tylko niespodziewanie, pod silnem wrażeniem, nagle.

Stwierdzić jednak możemy stanowczo, że Lewicki **w dniu 4 czerwca o samobójstwie nie myślał.** Powodów do samobójstwa nie miał żadnych; interesy szły mu doskonale; dzień spędził zupełnie normalnie (wieczorem u Bisanza i na Błoniach z redaktorem Maryanem Dąbrowskim, następnie udał się o godz. 9-tej z wizytą do pani T., gdzie zabawił do g. 11-tej.). (C. d. n.).

Jak spać należy?

Prawie trzecią część naszego życia przepędzamy we śnie. W ciągu 60 lat swego pobytu na ziemi, człowiek, który przecięciowo siedm godzin na dobę przepędza w objęciach Morfeusza, przesypia przeszło 153.000 godzin, czyli 17 lat i 182 dni. A jednak nie wielu tylko ludzi wie, jak spać należy. Zdania na tym punkcie są podzielone. Niektórzy sypiają tylko na prawym boku, inni tylko na lewym, głowę trzymają wysoko, a leżą w ogrzanym pokoju. Inni mogą spać tylko na plecach lub na brzuchu, z głową umieszczoną nizko, przy otwartem oknie. Wielu twierdzi nawet, iż na sen wpływa stosunek czterech stron świata i że kierunek północno-południowy jest najzdrowszy, zachodnio-wschodni natomiast najszkodliwszy.

To wszystko skłoniło paryski „Matin“ do zapytania się uczonych, lekarzy, fizyologów i hygienistów, jak spać należy, jeżeli się chce spać dobrze.

Delorme, generalny lekarz armii francuskiej, odparł z uśmiechem: „Jak się śpi, to zupełnie obojętne, główną rzeczą jest, aby spać. Zdrowy człowiek podczas snu powinien leżeć na plecach: jest to położenie normalne. Okno powinno być otwarte, najlepiej w przyległym pokoju, a przecięciowo należy spać siedm godzin“.

Prof sor Landouzy, dziekan paryskiego wydziału lekarskiego, nie posiada widocznie o śnie ugruntowanego zdania: „Nie wiele zależy na tem, czy się śpi na prawym, czy na lewym boku. Każdy tak sypia, jak się do tego przyzwyczaił. Gdy się dobrze chce spać, nie należy zmieniać swych przyzwyczajeń. Osobiście sądzę, iż najlepiej jest spać na prawym boku“.

„Na prawym boku“ — brzmiała odpowiedź dra Letulle z akademii medycznej. — „Po jedzeniu trawienie jest zwykle dość ciężkiem, nawet u człowieka, który jest zupełnie zdrowym. Skoro się ktoś położył na lewym boku, zanim ukończyło się zupełnie trawienie, wątroba, znajdująca się w pełni działalności, naciska na żołądek, który znowu przyciska serce. To jest przyczyna niespokojnego snu i tak zwanego duszenia zmory. Gdy śpiący, leżąc na lewej stronie, przewraca się na prawą, sen staje się natychmiast spokojnym. Należy zatem przyzwyczajać dzieci, aby sypiały na prawym boku. Czy okno w sypialni ma być otwarte lub zamknięte, nie posiada to, mojem zdaniem, wielkiego znaczenia. Skoro pokój jest obszerny, okno może spokojnie pozostać zamkniętem“.

Profesor Debove dzieli swą odpowiedź na dwa paragrafy: 1. Należy spać na prawym boku lub na plecach. 2. Okno w przyległym pokoju należy pozostawić przynajmniej na pół otwartem, ale tak, aby nie powstawał przeciąg. Gdy się człowiek dobrze okryje, można nawet w zimie przy bardzo niskiej temperaturze pozostawić okno otwarte. Nie wierzę, aby kierunek łóżka w tę lub ową stronę miał jakikolwiek wpływ na sen.

Profesor Huchard, lekarz-specyalista chorób sercowych, sądzi, że zupełnie obojętnem jest, na którym boku ktoś śpi. Wielu ludzi sądzi, iż choruje na serce dlatego, że nie może sypiać na lewym boku, ale to jest błędnem mniemaniem.

I jeszcze zdanie profesora Daveniere: „Należy leżeć na plecach, aby serce i płuca mogły swobodnie funkcyonować. W ten sposób unika się zgniecenia ramienia, takie zgniecenie może spowodować zesztywnienie ramienia, a nawet paraliż. Małe dzieci nie powinny jednak sypiać na plecach; należy je na przemian kłaść to na prawym, to na lewym boku. W ten sposób zapobiega się wymiotom i wtargnięciu płynów do dróg oddechowych. Starcy, astmatycy i ludzie cierpiący na płuca i zwapnienie żył, powinni także sypiać na plecach, a klatkę piersiową powinno się przy pomocy twardych poduszek trzymać wysoko. Miękkie poduszki z pierza sprzyjają uderzeniom do głowy. Kto cierpi na płuca, powinien leżeć na boku, przeciwległym stronie chorej, aby w ciągu całej nocy tlen mógł się obficie dostawać do chorej części płuc“.

Naokoło sceny i estrady.

Opera lwowska. *„Faust“ Gounoda.* Słuchać obecnie „Fausta“ można tylko z przyjemnością wtedy, jeżeli wykonanie i cała maszynerya staną na najwyższej wysokości. — I nic dziwnego, wszak wystawienie nowej, choćby najtrudniejszej opery, mniej sprawia kłopotu, aniżeli dzieła, z którego każdą nutę zna słuchacz na pamięć. Ale wczorajszy „Faust“ był jednak zajmującym, nie tylko ze względu na bardzo porządne wykonanie, jak szczególnie ze względu na pierwszy występ panny Aleksandry Szafrańskiej. — U nas tak mało poważnie uczą się wszyscy muzyki, że każdy adept sztuki na seryo budzi wielkie zajęcie. Panna Szafrańska uczyła się we Lwowie u Dianiego, z włoskiej trupy artysty, który niebo lwowskie przeniósł nad włoskie i stale się we Lwowie osiedlił, a następnie pod kierunkiem p. Warmutha, artysty-śpiewaka, który do niedawnych jeszcze czasów występował jako śpiewak operowy z wielkiem powodzeniem.

Ten pierwszy występ p. Szafrańskiej należy nazwać bardzo udanym. Co tu szukać u debiutantki, temperamentu, zapału, swobody, kiedy ma ona do czynienia aż nadto wiele ze samą sobą. — I jako debiutantka, czuje się otoczoną niebezpieczeństwami prawdziwemi i urojonemi, więc przejść przez tę chwiejną kładkę, bez zawahania i utknięcia — to już bardzo, bardzo wiele. — Tego też p. Szafrańska dokonała. — Śpiewa wzorowo czysto, głosem wcale nie małym i dźwięcznym, ale nie zupełnie jeszcze rozwiniętym. — Technicznie śpiewa jedno lepiej, drugie mniej, ale ani jednej nuty nie wzięła, którаby ją zepchnęła pod poziom poważnej siły, rokującej piękne nadzieje. — Dlatego to sądząc z ogólnego wrażenia, śmiało można jej powinszować sukcesu.

Pan Łowczyński w roli Fausta był zupełnie dobrze, a głos w górnych tonach daleko spokojniejszym i dźwięczniejszym, aniżeli w roli Pinkertona w „Butterfly“.

Pan Tarnawski, jako Mefisto, miał wiele dobrych stron; wokalnie wcale dobrze, w grze za mało może potężny szatan, a mechanicznie, często nie dobrze oświetlany — co już nie jest jego winą.

Sybeł (p. Markówna), Marta (p. Kasprowiczowa), Walenty (p. Ludwig) byli zupełnie na swojem miejscu.

Całości brakło miejsca, a niejeden moment prawdziwie ożywczy lub silniejszy, mijał prawie niepostrzeżenie — szczególnie cała serenada. Chóry śpiewały czysto, orkiestra sprawiała się bardzo dobrze.

Poraj.

Z teatru miejskiego. W sobotę dnia 26 b. m. pierwszy gościnny występ jednej z najlepszych dziś polskich śpiewaczek pani Ireny Bohuss, w dniu tym daną będzie piękna opera w 4 aktach Puccini'ego pt.: „Cyganerya“, a partya Mimi jest najlepszą kreacyą tej znakomitej artystki, następnie usłyszymy panią Bohuss w operze Czajkowskiego pt.: „Eugeniusz Onegin“ i w operze Verdi'ego pt. „Traviata“. — Pani Irena Bohuss w ostatnich sezonach śpiewała z nadzwyczajnem powodzeniem we Lwowie, w Krakowie zaś od lat siedmiu nie występowała, to też jej występy budzą wielkie zaciekawienie całej naszej publiczności, zwłaszcza, że będą to ostatnie występy na naszych scenach, gdyż po występach w Krakowie udaje się na dłuższy czas na występy za granicę.

Z teatru powszechnego. Utalentowany i sympatyczny artysta sceny powszechnej p. Stefan Turski urządził w ubiegłą sobotę swój benefis, który widownię teatru powszechnego zapełnił do ostatniego miejsca a benefisantowi w dorobku moralnym przyniósł dowody uznania ze strony publiczności, dla której p. Turski jest ulubieńcem owacyjnie witanym przy każdem pojawieniu się na scenie. Wytrwałą swą pracą jako reżyser i artysta z równym zapałem grający role poważniejsze a także i lekkie, nie kierujący się wcale osobistą ambicyą a jedynie interes sceny mający na oku, zdobył sobie p. Turski sympatyę publiczności i zasłużone uznanie dyrekcyi.

Sobotni benefis był najlepszym dowodem, jak lubianym jest p. Turski, a liczne kwiaty i prezenta od dyrekcyi, kolegów i publiczności wręczane mu po każdym akcie, będą dlań miłą pamiątką benefisu. *now.*

* * *

Dziś w poniedziałek wystawia teatr po raz trzeci „Raz się tylko żyje“, zabawna farsa w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami, która w sobotę i w niedzielę zyskała ogólny poklask od licznie zebranej publiczności. — We wtorek „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera, z dyrekt. E. Rygierem w roli Franciszka Moora. — We środę po raz 14-ty i ostatni „Figle wiosenne“, operetka w 3 akt.

We czwartek „Otello“, tragedya w 5 akt. Szekspira. Rolę zazdrosnego murzyna odtworzy dyr. E. Rygier, który tą wspaniałą kreacyą zdobył zaszczytne uznanie u krytyki krakowskiej dawnej, jakoteż w Poznaniu i w Warszawie na gościnnych występach. — Wytworny krytyk warszawski, Władysław Rabski, widząc p. Rygiera w roli Otella, napisał między innemi: „Po Maggim, Rossim, Żelazowskim ujrzeliśmy wczoraj w potężnej kreacyi Szekspirowskiej Edmunda Rygiera, który wstrząsnął i do łez poruszył całe audytoryum. Artysta podsłuchał najsubtelniejsze tony Szekspirowskiej muzyki i tak się przejął namiętnym jej dźwiękiem, że — to nie frazes, lecz głębokie przekonanie — Rygier nie grał Otella, Rygier był Otellem“.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Sroda: „Waleczny żołnierz“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.
Piątek: „Waleczny żołnierz“.
Sobota: „Cyganerya“.
Niedziela pop.: „Posłaniec Nr. 6666“.
Niedziela wiecz.: „Opowieści Hoffmana“.
Poniedziałek: „Eugeniusz Onegin“.
Wtorek pop.: „Wesoła wdówka“.
Wtorek wiecz.: „Madame Butterfly“.
Sroda: „Waleczny żołnierz“.
Czwartek: „Traviata“.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Madame Butterfly“.
Teatr ludowy: „Raz się tylko żyje“.

Z ubiegłej niedzieli. Prześliczny słoneczny dzień wczorajszy wyciągnął z domów mieszkańców naszego miasta i tych, którzy wybrali się na dalsze wycieczki pozamiejskie, do: Skały Kmity, Rudawy, Krzeszowic, Tyńca etc. dozwolił użyć świeżego powietrza i przyjemności sielskich na łonie natury. Czyste niebo nie zachmurzyło się ani na chwilę a padający w czasie prawie wszystkich niedziel i świąt obecnego lata deszcz, nie popsuł planów upragnionych wycieczek.

Pozostali w mieście wyruszyli do parków: dra Jordana, Krakowskiego i Podgórskiego, gdzie wspaniałe festyny zgromadziły liczną bardzo publiczność, chcący zaś spróbować szczęścia podążyli na wyścigi, wiele rodzin zadowolniło się przechadzką po Błoniach, gdzie po spożyciu skromnej przekąski powrócili do domów. Byli wreszcie i tacy, którzy poszli do szynczków, upili się i zrobiwszy awanturę dostali się „pod telegraf“.

Miejskie sprawy dobroczynne. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem prof. Pareńskiego posiedzenie sekcyi dobroczynnej, na którem uchwalono zwrócić się do prezydenta miasta z prośbą, aby kompetencyę co do rozdawania węgla na cele dobroczynne przelano na sekcyę VI. jako na właściwy organ Rady miasta. — Sekcya przyjęła do wiadomości rezygnacyę radcy dobroczynnego p. J. Wcisły i zatwierdziła wnioski magistratu co do zamianowania r. dobr. p. M. Wencla dla śródmieścia, Fr. O. Sasorskiego assesorem rady gminnej w Dębnikach dla okręgu podmiejskiego. W końcu przyznała sekcya kilkanaście wsparć stałych i 10 ubogim ponadtaryfowe wsparcia w kwocie od 20 do 50 koron w łącznej sumie 350 koron.

Z zakładu czyszczenia miasta. „Naprzód“ pierwszy, a obecnie „Głos Narodu“ donosi:

„Pan Feliks Nowotny nie wróci już podobno na swoje stanowisko. Jego obecna choroba będzie punktem wyjścia przeniesienia go w stan spoczynku.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze“.

Po mieście krążą różne pogłoski. Potrzebne byłoby wyjaśnienie ze strony magistratu.

Wiec akademicki w sprawie złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu odbędzie się dziś w uniwersytecie (sala Kopernika) o g. 6 wieczorem. Z powodu rezolucyi, protestującej wobec zakazu kard. Puzyny złożenia zwłok wielkiego poety na Wawelu, garstka klerykałów-akademików będzie się starała zapewne wiec udaremnić, co może doprowadzić do bardzo burzliwych zajść.

Wystawa prac uczniów szkół średnich pracujących w „Warsztacie dra Jordana“ odbędzie się w dniach: 22-go i 23-go czerwca w lokalu warsztatu przy ul. Podzamcze l. 30 I. p. Zwiedzać można w godzinach popołudniowych od 3-ciej do 6-tej. Wstęp bezpłatny.

I. krajowy wiec czeladzi kominiarskiej. Dnia 15-go sierpnia b. r. odbędzie się we Lwowie ogólny wiec czeladzi kominiarskiej celem naradzenia się nad położeniem czeladzi. Czeladnicy kominiarscy zechcą celem porozumienia się i otrzymania programu wiecu zgłaszać swe adresy do biura komitetu Polsk. Związku kominiarskiego Lwów, Rynek l. 18 I p.

Doroczny popis gimnastyczny „Sokoła“ krakowskiego odbył się w sobotę po południu w dolnej sali gimnastycznej. Jak corocznie popis ten zgromadził liczną publiczność, sympatyzującą z „Sokołem“ i z ciekawością śledzącą jego pomyślny rozwój. — Popis, któremu przygrywała orkiestra sokola, wypadł pod każdym względem świetnie, świadcząc o żywotności i potrzebie „Sokoła“ u nas.

Szczególnie podobały się efektowne ćwiczenia lancami oraz ćwiczenia malutkich „druhów“ i „druhiń“ od lat 6 do 12. Szermierze a szczególnie pp. Szczepański i Biederman, zbierali gorące oklaski za doskonałą i pełną gracyi walkę na floręty. — Długie i huczne oklaski były nagrodą dla Wydziału „Sokoła“ i uczestników popisu.

Zjazd do salin w Wieliczce. Dnia 3 lipca b. r. w sobotę po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną.

Wstęp do kopalni 5 koron od osoby, z użyciem windy parowej 6 koron.

Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. wpół do 2-giej po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o g. 5·45, 8·45 i 10·5 wieczorem.

Czysty dochód przeznacza się na cele Tow. „Sokół“ w miejscu.

Na walnem zgromadzeniu nowopowstałego Tow. Bratniej Pomocy Medyków Uniw. Jagiel. został wybrany następujący zarząd i wydział:

Prezes Szymanowicz, wiceprezes Żuławski, skarbnik Türschmid, sekretarze: Rubinówna, Łopott, kontrolor Sokołowski. Członkowie kom. kontr.: Giełczyński, Dobrowolski, Hodbot, Schröder, Zakliński. Członkowie sądu koleżeńskiego: Welecki, Roszkowski, Rouppert, Jugendfein. Wydziałowi: Bobkowska, Czarnecki, Glatzel, Nakonieczny, Krawczyk, Roszkowski, Stryjeński, Studziński, Zbyszewski, Schincel.

Klasztory nasze a kupiectwo. „Kupiec Polski“, fachowy organ kupiectwa polskiego, wychodzący trzeci rok w Krakowie (Wolska 14: prenumerata 2 k. kwartalnie), zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, w którym ubolewa, że niektóre klasztory trudnią się handlem, np. klasztor OO. Kamedułów na Bielanach sprowadza podobno wagonami wino włoskie i ryż i odsprzedaje te towary innym klasztorom. Kupcy widzą w tem słusznie niewłaściwą konkurencyę — i zapowiadają memoryał do kardynała Puzyny. Także żalą się kupcy na to, że klasztory przeważnie potrzeby swe pokrywają za granicą kraju i u obcych firm.

Walne zgromadzenie Tow. bursy dla synów nauczycieli odbyło się wczoraj w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem p. W. **Zajączkowskiego**. P. **Gajewski** złożył sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły, w którym wpisało się 113 nowych członków.

P. **Wojtyga** zdał sprawę z działalności zakładu wychowawczego dla dzieci nauczycieli, mieszczącego obecnie 39 wychowanków i wskazał na konieczność wybudowania odpowiedniego na ten cel gmachu.

Sprawozdanie kasowe złożył imieniem komisyi rewizyjnej p. Szafrański, poczem przystąpiono do wyborów. Prezesem Tow. wybrany został p. W. Zajączkowski, wicepr. p. I. Szulz, sekretarzem p. K. Gajewski, skarbnikiem p. S. Olas. Do wydziału wybrani zostali: ks. J. Bielenin, pp. J. Wojtyga, St. Sedera i J. Chodur.

Z sali sądowej. Józef Skoczek, oskarżony o oszustwo na szkodę Jana Nowaka z Drwini, został na rozprawie sobotniej przed sądem przys. uwolniony od winy i kary.

Odkopanie kościotrupa. Robotnicy zajęci przy kopaniu rowu dla gromochronu, na podwórzu domu p. Rittermana przy ul. Starowiślnej pod l. 16, natrafili dzisiaj rano na kości ludzkie i po pogłębieniu dołu wydobyli na wierzch czaszkę i poszczególne kości od-

nóży i rąk. Zawiadomiona policya zarządziła przeniesienie kości do fizyka miejskiego. — W jaki sposób kości ludzkie znalazły się w tem miejscu, niewiadomo, wieloletni mieszkańcy kamienicy, która stoi już 30 lat nie pamiętają, aby ziemia w tem końcu podwórza była poruszaną.

Z Pogotowia ratunkowego. Wskutek nieostrożnej jazdy upadł wczoraj po południu z roweru Ignacy H., uczeń I. klasy realnej i złamał lewą rękę. Zgłosił się na stacyę ratunkową, skąd go po zaopatrzeniu rany odesłano na klinikę chirurgiczną.

Szewczyk Piotr wskutek upadku zwichnął sobie rękę w stanie barkowym. Opatrzono.

Miłośnik gry w piłkę nożną, Władysław Z., uczeń III kl. gimnazyalnej, podczas zabawy zwichnął sobie prawą rękę. Zgłosił się na Pogotowie, gdzie go opatrzono.

Wincenty Kurnik, robotnik, zatrudniony w Militär-Verpflegs-Magazin, nie zauważył nadjeżdżającego ciężkiego wozu. Potrącony upadł pod koła, które go wlokły dłuższą chwilę. Na szczęście wypadek zakończył się tylko drobniejszemi, nieznacznemi obrażeniami na całem ciele. Odrapania na nogach i rękach opatrzono Kurnikowi na stacyi ratunkowej.

Upadek z huśtawki. Sześcioletni chłopczyk Herman E. zabawiał się z kolegami na huśtawce w Parku krakowskim. W czasie zabawy spadł z wiszącej deski na ziemię, a ta następnie uderzyła go całą siłą w głowę, naruszając mu podstawę czaszki i mózg. — Pogotowie ratunkowe po założeniu tymczasowych opatrunków przewiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Przejechana przez tramwaj. Na bawiącą się onegdaj w gronie rówieśniczek 6-letnią Annę Głowacką najechał tramwaj w ul. Dietlowskiej. Motorowy, zauważywszy dopiero w ostatniej chwili na szynach przed wozem przebiegające dziecko, usiłował momentalnie zatrzymać tramwaj, lecz z powodu znacznego rozpędu wozu nie zupełnie się to udało i uderzenie dziecka przodem wozu było bardzo silne. Biedne maleństwo doznało licznych obrażeń na całem ciele i straciło przytomność. — Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło poturbowaną do szpitala św. Ludwika.

Złoto za psie pieniądze. Do tutejszego złotnika p. Gingera nadesłano temi dniami list napisany łamaną niemczyzną z Wilna, rzekomo od jakiegoś poszukiwacza pokładów złota na Syberyi, który proponuje p. Gingerowi sprzedaż 60 funtów złota wartości 31.600 rubli tylko za 22.170 rubli. — Złoto ma być najlepszego gatunku 95 próby rządowej, a posiadacz ów pozbyć chce to złoto z różnych powodów. Ofiarowuje on p. G. dogodne bardzo warunki i proponuje mu kupno na raty. Adres dla odpowiedzi podał on: Scher, Wilno, hotel Savoyen. — P. Ginger, zaniósł list na policyę i tutaj wyjaśniono mu, że owo bajecznie tanie kupno złota jest zwykłym szantażem, gdyż zamiast złota otrzymuje nabywca pozłacany bronz.

Pochwycenie złodziei mieszkaniowych. Wczoraj aresztowała policya dwóch amatorów cudzego mienia, którzy za pomocą dorobionego klucza dostali się do mieszkania agenta handlowego p. Einhorna przy ul. Karmelickiej pod l. 24 i zabrali stamtąd wiele różnych rzeczy na sumę przeszło 200 kor. — Przesłuchiwani na policyi przyznali się także do kradzieży u p. Szczepana Łojka, któremu z jego zakładu tapicerskiego skradli wiele drogiej materyi. — Złodziei osadzono pod kluczem.

Z kroniki policyjnej. Policya przyłapała służącą Wiktoryę Szajdek, poszukiwaną przez jej chlebodawczynię, której pokradła wiele garderoby i bielizny.

Od podejrzanej kobiety odebrano na tandecie złotą broszkę w kształcie rakiety tenisowej z perełką.

Niezdecydowany desperat. Na stacyi kolejowej Stradczu pod Janowem położył się na szynach jakiś młody człowiek, ale gdy nadszedł pociąg i lokomotywa była oddaloną od niego o kilkanaście metrów, zerwał się i uciekł. Niebawem skoro pociąg znikł na przestrzeni, powrócił na to samo miejsce i znowu położył się na szyny. — Służba stacyjna, zauważywszy młodzieńca, nie dozwoliła mu leżeć na torze i zabrała go do urzędu gminnego. Indagowany nie chciał nic mówić, domagał się tylko sprowadzenia księdza. Życzeniu jego uczyniono zadość, lecz i do księdza nie chciał nic mówić i niebawem zasnął. Wczoraj rano budzono go, lecz nadaremnie.

Przewieziono go więc do szpitala do Lwowa, gdyż sprawiał on wrażenie zatrutego. W czasie rewizyi w ubraniu nieznajomego znalazła policya legitymacyę na nazwisko słuchacza politechniki lwowskiej, Wincentego Furmana. Dotychczas jednak nie zdołano sprawdzić identyczności jego osoby.

Zmarli. Michał Mitoń, zmarł w Krakowie przeżywszy lat 78.

Eufemia z Ziobrowskich Gałuszkowa, wdowa po nadzarządcy podatkowym, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 72.

Tajemnica śmierci dra Lewickiego. P. dr. Maryan Borowski przesyła nam ze Lwowa list, w którym dobitnie protestuje przeciw fałszywym informacyom, kolportowanym przez część prasy o jego żonie. Ze względu na ostry ton nie zamieszczamy całego listu dosłownie, lecz przytaczamy najważniejsze jego ustępy. Naprzód zwraca się p. B. przeciw twierdzeniu p. A. Bylickiego, iż nie wiadomo, z czego Janina Borowska w ostatnim czasie w Krakowie się utrzymywała. „Otóż, pisze dr. Borowski, zawiadamiam, że w czasie od 25 kwietnia do 4 czerwca b. r. posłałem na utrzymanie mej żonie 250 koron — na co posiadam recepisy pocztowe.

„W Nr. 167 „Głosu Narodu" twierdzi p. A. Bylicki, że ś. p. Lewicki prowadził sprawę Borowskiej bezinteresownie. Otóż zawiadamiam p. Bylickiego, że ś. p. Lewicki nie prowadził spraw mej żony bezinteresownie ani pod względem finansowym ani pod względem moralnym. Na to posiadam jako dowody z jednej strony znów recepisy pocztowe a z drugiej strony świadectwo osób, którzy pomimo całej drażliwości sprawy gotowi są poświadczyć, w jaki sposób Lewicki starał się o zyskanie sobie względów swej klientki.

Nie dziwię się wcale, że ś. p. Lewicki budował szańce na swoją obronę przedstawiając znajomym swój stosunek do Borowskiej inaczej niż było w rzeczywistości i zatrzymując u siebie jej listy. Wszak historya cała groziła mu ruiną jego karyery adwokackiej! Również wiadomo p. Bylickiemu, że w sprawach honorowych nie cofałem się nigdy przed niczem i czego się mógł w danym razie Lewicki odemnie spodziewać".

Dr. Maryan Borowski.

* * *

Dzisiejszy „Naprzód", który ze znaną zajadłą przewrotnością wciąż usiłuje z obecnej afery Borowskiej ukuć broń dla p. Häckera, rzuca się także na „Nowiny", zarzucając nam, iż zamierzamy „oczyszczać" Borowską. Musimy się zastrzedz przeciw kłamstwom „Naprzodu". Nie o obronę, ani oczyszczenie Borowskiej nam idzie; ani oskarżenie jej, ani obrona nie naszem jest zadaniem.

My chcemy tylko spełnić obowiązek sumiennego dziennikarza, który nie chce dopuścić, aby ludzie na wskróś przewrotni lub źle informowani bałamucili opinię publiczną. Chodzi nam o prawdę, o nic innego. Nie bronimy nikogo, nie oskarżamy nikogo. Dziennikarski sprawozdawca który zespolił się z psychologiem, pragnie sine ira et studio wyjaśnić krwawą tajemnicę. Chodzi tu o życie ludzkie. Tego „Naprzód" nie zdolny jest widocznie zrozumieć.

To co piszemy, piszemy na podstawie dostępnych nam informacyj i relacyj osób, znających oboje bohaterów tragedyi etc. Żałujemy bardzo, że p. sędzia śledczy tak skrupulatnie ukrywa rezultaty swego śledztwa. Zapewne, gdyby u nas, jak to się dzieje w Wiedniu, sędzia śledczy był mniej dyskretny, obraz, przez nas tu kreślony, byłby pełniejszy i obfitszy w szczegóły. Niemniej żywimy nadzieję, że i te nasze wywody przysłużą się prawdzie.

Wyścigi konne w Krakowie.

Piękna pogoda ściągnęła wczoraj tłumy publiczności na plac wyścigowy, gdzie oprócz naszych sportsmanów spieszyli także i ci, którzy mieli ochotę spróbować szczęścia w „totka" a jednocześnie mile przepędzić dzień świąteczny. Wszystkie miejsca na trybunach były rozkupione, a na placu przed trybunami poruszała się cała fala rozbawionej publiczności.

Rezultaty sportowe były nader skromne a ze stadnin krajowych jedynie hr. Zdzisława Tarnowskiego odniosły dwa większe zwycięstwa.

Wynik poszczególnych biegów był następujący:

I. Krakowski bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2500 koron. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Meta 3200 m. I. hr. Zdz. Tarnowskiego „Klown" (por. Stärz), II. E. v. Davida „Miltżad" (p. Krause), III. nadp. K. Breganta „Bałamutka". Totalizator 10:17.

Na miejscu „Brenta".

II. Nagroda Wandy. Nagroda 2.000 koron. Dżokeje jeżdżą. Meta 2.000 metrów. — I. hr. Zdzisława Tarnowskiego „Kameleon" (Cockeran), II. rotm. Kollera „Panicz" (Wilczyński), III. tegoż „Bohun" (Antoni). Totalizator 10:12. Na miejscu „Kasia".

III. Nagroda resursu. Handicap. 2.000 kor. Meta 1.600 m. Komp. K. W. (p. Wiktor) „Mirabeau" (Szylagyi). II. Fr. Bartoscha „Blitzmädel" (Balacz). III. Ign. Zangena „Day Star" (Vajda). Totalizator 10:79.

Na miejscu „Landesbind", „Mataharz", „Polka", „Adige".

IV. Nagroda Wisły. Wyścig myśliwski. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 3.000 kor. Meta 5.000 m. z Irish-bank. I. K. Bregenta „Na Also" (por. Reiner). II. tegoż „Viribus unitis" (Bregan). Ponieważ biegały tylko dwa konie z jednej stajni, totalizator w tym biegu nie fungował.

V. Nagroda rządowa 2000 kor. Meta 2400 m. I. „Nefelig" Davida (Klimczak). II. L. Nowotnego „Peda" (Cockeran). III. Fr. Bartoscha „Jamagata" (Balac). Totalizator 10:16.

VI. Bieg gładki koni półkrwi, nagroda 2000 k. Meta 2000 m. I. Kollera „Torskie" (Antoni). II. hr. Zdz. Tarnowskiego „Danusia" (Cockeran). III. rotm. Hagelina „Jack" (Ortyl). Totalizator 10:42.

VII. Czerwcowe Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2300 kor. Meta 3600 m. I. rotm. Kollera „Glück auf" (por. Dietl). II. barona Neumana'a „Westminster" (jeździec właściciel). Totalizator 10:17.

ZE ŚWIATA.

Zbliżenie między Austryą a Rosyą. Uważają za prawdopodobne, że car w ciągu lata br. spotka się z cesarzem Franciszkiem Józefem i przyjedzie w tym celu do Austryi. Po raz ostatni bawił car w Austryi w r. 1903, kiedy to przyszła do skutku znana umowa w Mürzstegu.

Książę Jerzy a spiskowcy. Z Belgradu donoszą: Oficerowie, którzy wzięli udział w sprzysiężeniu przeciw królowi Aleksandrowi, postanowili zażądać od króla Piotra, aby z powodu starcia między ks. Jerzym a majorem Okanowicem, zawezwał księcia do wystąpienia z armii i opuszczenia kraju. W razie przeciwnym zagrozili użyciem przemocy.

Król Piotr usiłował nakłonić księcia do spełnienia tych żądań i ofiarował mu 120.000 franków apanaży rocznych. Ks. Jerzy jednak w liście do króla odrzucił tę propozycyę i oświadczył: „Jeżeli będzie użyta przemoc, udam się do Niżu, a wtedy biada całej bandzie sprzysiężonej i tobie, jako przewódcy tej bandy".

Dr Lueger, miał według doniesienia dzienników, oślepnąć podczas posiedzenia Rady miejskiej. Wiadomość ta jest przesadzona. Dr Lueger, od dłuższego czasu chronicznie chory, doznaje istotnie upośledzenia wzroku. Silniejszy atak nastąpił onegdaj, ale nie ma większego znaczenia.

Przewiezienie zwłok Modrzejewskiej do Krakowa. Dzienniki polskie i amerykańskie z Chicago donoszą, że w końcu ubiegłego tygodnia przywieziono tam zwłoki ś. p. Heleny Modrzejewskiej z Los Angelos. Na dworcu zebrało się małe grono osób, najbliższych znajomych, gdyż rodzina zmarłej nie życzyła sobie żadnych manifestacyj. Zwłoki zabrano zaraz na cmentarz polsko-czeski św. Wojciecha, gdzie złożone zostały w kostnicy i pozostaną tam około czterech tygodni, a następnie przewiezione będą do Krakowa. Bardzo wiele osób, Polaków i obconarodowych, z Chicago i okolicznych miast zwiedzało kostnicę. Setki wieńców złożono na trumnie.

Polska wodewilistka, p. Adolfina Zimajerowa, znakomita artystka, znana publiczności krakowskiej z licznych występów (ostatnio gościnnie występowała w teatrze ludowym) została obecnie zaangażowana do nowopowstającego teatru w Wiedniu pod dyrekcyą p. Gabora Steinera.

Śmierć Kruszewana. Dnia 18 b. m. zmarł w Kiszyniewie Kruszewan, były poseł do drugiej Dumy i wydawca „Bessarabca". Czarnosetieniec pierwszej klasy, organizator pogromów żydowskich, zarządził jeszcze w r. 1904 „ankietę" na temat, w jaki sposób najskuteczniej można wyniszczyć żydów. Odpowiedzi nadeszły liczne z najwyższych kół administracyi petersburskiej, a prawie wszystkie zalecały rozprawę doraźną, t. j. pogromy. Wsparty hojnie subwencyami, założył drugie pismo antysemickie „Znamja" i stanął razem z kiszyniewskim wicegubernatorem na czele organizacyi, która urządziła znane pogromy żydów na Wielkanocne Święta. Zachętą do pogromów była prócz tego odezwa, wydana przez niego i Ustrugowa, w której stało czarne na białem, że car pozwolił mordować żydów na Święta Wielkanocne. Za to otrzymał on od Plehwego subwencyę na oba pisma w wysokości 150 000 rb.

Przy wyborach do trzeciej Dumy, Kruszewan upadł, mimo silnego poparcia rządu.

„Istinno ruskij" Kruszewan był rodowitym Rumunem z Bessarabii, pierwsze nauki pobierał w Czerniowcach, gdzie uczęszczał do szkoły realnej. Potem musiał opuścić Czerniowce i udał się do Rosyi, gdzie zrobił karyerę na organizowaniu pogromów.

Przepisy dla szpiegów. Jak donosi „Ruś", wyszedł w Paryżu zeszyt 9 i 10 miesięcznika „Byłoje", w którym umieszczono przepisy dla szpiegów i instrukcyę naczelników wydziałów ochrany dla policyi tajnej. Jakim powinien być szpieg, o tem mówi punkt 2. przepisów:

„Szpieg powinien być politycznie i moralnie prawomyślny, niezachwiany w swych przekonaniach, uczciwy, trzeźwy, śmiały, zręczny, rozwinięty, zmyślny, wytrzymały, prawdomówny, otwarty (!) ale nie gadatliwy, karny, umiejący żyć zgodnie, poważny, zrównoważony, świadomie traktujący swe powołanie i przyjęte obowiązki, zdrów, powinien posiadać silne nogi, dobry słuch i wzrok, pamięć, wygląd zewnętrzny, któryby pozwalał mu nie wyróżniać się w tłumie".

Punkt 5. głosi: „Przy wszystkich zaletach nadzwyczajna czułość dla rodziny, lub słabość do kobiet, są cechami nie dającemi się pogodzić ze stanowiskiem szpiega i szkodliwie odbijają się na służbie".

Punkt 11.: „Aby przyzwyczaić się szybko, od pierwszego wejrzenia zapamiętać twarz obserwowaną, trzeba korzystać ze sposobu następującego: spojrzawszy na daną osobę, szpieg powinien, odwróciwszy się w inną stronę, lub zamknąwszy oczy, powtórzyć w pamięci cechy charakterystyczne osoby danej, a potem sprawdzić, czy zapamiętał dobrze".

Oj te kobiety! Doroczny raport generalnego konsulatu francuskiego w Hong-Kong informuje, że w r. 1908 wysłano z tego portu 103.207 kilogramów włosów ludzkich, zakupionych w Chinach a przeznaczonych do maskowania łysin pięknych pań w Europie i Ameryce. Zaznaczamy przytem, że ostatnie statystyki podają, że na 100 osób płci żeńskiej w wieku 30 lat, 9 tylko nie nosi wcale fałszywych włosów, 9 zaś jest dotkniętych zupełną łysiną. Opłakany ten stan rzeczy przypisują po części farbowaniu włosów i używaniu różnych podejrzanych wód toaletowych, po części zaś fryzowaniu zbyt gorącem żelazkiem. Całe szczęście, że ratować sytuacyę zawsze gotowe są Chiny.

Trafił frant na franta. Do popa Gracyańskiego, we wsi Muchinie w gubernii wołyńskiej, przyszedł pewien włościanin i w tajemnicy wielkiej opowiedział, że w polu, pracując u pewnego Bułgara, wyorał kiedyś skarb, skrzynię z zapleśniałymi złotymi pieniądzmi! Jeden z takich pieniążków miał właśnie przy sobie i pokazał go duchownemu. Gracyański oczyścił zapleśniałą monetę i przekonał się, że to jest stary dukat.

— Sprzedaj mi swój skarb — rzekł do chłopka.

Chłopek zgodził się chętnie i dla dokonania interesu udano się razem do Berdyczowa, gdzie istotnie w obecności owego Bułgara i jeszcze jakiegoś włościanina, w nocy, w pobliżu cmentarza, pop nabył worek złota za 2000 rubli. Za powrotem do domu jednak przekonał się ku swemu przerażeniu pop Gracyański, iż padł ofiarą najzwyklejszego oszustwa. Jak było do przewidzenia, zamiast czerwonych złotych, chciwemu popowi sprzedano worek zapleśniałych dwukopiejkówek. Pop zrobił larum, poruszono policyę berdyczowską i po długich poszukiwaniach wykryto oszustów w osobach byłego strażnika Dombrowskiego i Persa Abata Ogły. Przed sądem wypłynął na jaw szczegół w tej historyi zupełnie nowy, że mianowicie pomysłowi oszuści trafili na swego. Pop Gracyański bowiem nie zapłacił im za fałszywy skarb prawdziwemi sturublówkami, lecz jakimiś żydowskiemi kartami z życzeniami, naśladującemi do złudzenia sturublówki. Sędziowie przysięgli uniewinnili wobec tego obu podsądnych.

Międzynarodowy konkurs muzyczny. Konserwatoryum muzyczne w Valencyi rozpisało z okazyi swego jubileuszu międzynarodowy konkurs na 19 tematów, w skład których obok kompozycyi wchodzą także dzieła, traktujące o muzyce. — Wśród tematów na utwory muzyczne znajdują się między innymi: Ballada na wiolonczelę, Tarantella na skrzypce, sonata na fortepian, hymn na dwa soprany, tenor i chór, pieśń do słów wiersza, napisanego przez poetę hiszpańskiego Teodora Llorenta i t. d. — Utworom, uznanym przez sąd konkursowy za najlepsze, przypadną w udziele bądź wysokie nagrody pieniężne, bądź nagrody w dziełach sztuki. Między innymi wyznaczyli cenne nagrody: Król hiszpański Alfons XIII., królowa matka Marya Krystyna, infantka Izabella, prezydent hiszpańskiego gabinetu ministrów, arcybiskup Valencyi i wiele innych wybitnych osobistości.

Ostatni termin do nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 31-go sierpnia b. r. — Osoby, które pragnęłyby wziąć udział w konkursie, zechcą się zgłosić w Tow. „Esperanto" (Linia A-B l. 45, II. p. codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem), które bezinteresownie udzieli wszelkich szczegółowych wyjaśnień.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do sprzedania.

Do wynajęcia.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 15 czerwca 1909 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4·05 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·50 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·50 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·15 rano (posp.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
7·18 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·09 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·46 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·24 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·20 przedpoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje włącznie z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Bogumina, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
9·54 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.
12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·59 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10·00 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy, kursujący wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchy od Zwardonia i Żywca.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (osob.) z Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.